

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmują się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650

Redakcja i ekspedycja: Groble Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Mikołaja w, Cypryana.
Jutro Prota i Jacka m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 26 zachód 6 29
Dziś wschód księżyca 7 33 zachód 10 55

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gazecie Gdańskiej”.

Nie traćmy rozwagi i zimnej krwi.

Pod powyższym tytułem zamieściła „Gazeta Gdańska” nr. 83 z dnia 11 lipca 1914 r. artykuł niejako programowy i dożyła tej pociechy, że wkońcu nieomal wszystkie pisma polskie takie same przestrogi zamieściły dla swych czytelników.

Od owego czasu do dziś ledwo dwa miesiące upłynęło — a jakie olbrzymie zmiany zaszły na całym świecie! Toczy się dziś wojna tak krwawa, jakiej może dotąd na całej kuli ziemskiej nigdzie nie było.

Opatrzność Boska zarządziła, że **Polska stała się niejako osią**, około której obracają się losy narodów walczących w śmiertelnych zapasach.

Jak dotąd, stanowisko Polaków jest bez zarzutu i da Bóg, zachowamy i nadal rozwagę i zimną krew. Obojętnymi pozostać nie możemy, bo w szeregach walczących armii, stoją naprzeciw siebie także wielu naszych braci i przelewają krew z obowiązku. Na razie jednak najlepiej będzie nakazać sercu milczenie, a kierować się rozsądkiem, to jest odczekać, o ile możliwości spokojnie, dalszego rozwoju walki na ziemiach Polski, która w każdym razie przywdzieje inną szatę i **przy zawarciu pokoju pominięta być nie może**, jeżeli ten pokój miałby pozostać trwałym.

Niestety nie zanosi się jeszcze chwilowo na pokój; przeciwnie, zdaje się, że to dopiero początek wojny, której końca przewidzieć nie można, ale trzeba z tem się liczyć, że wojna potrwa długo, i że przed zimą się nie skończy. Być może, że chłodniejsza pora roku oddziała także na roznamiętnioną wojną umysły ludzkie i zaczyna się pojawiać coraz liczniejsze głosy za spokojem i projekta do narysowania nowej mapy Europy i częściowo Azji.

My Polacy nie pragniemy przelewać krwi ludzkiej, ale **gotowi jesteśmy dać daninę z krwi własnej**, byleby przysięgę pokoleniu zapewnić znośniejszy byt na świecie Bożym.

Z tego powodu koniecznem jest porozumienie się wzajemne i obmyślenie potrzebnych środków działania na przyszłość, **aby zdobyć prawa do życia**, bo dziś jeszcze się z nami prawie że nie liczą. Może to i dobrze, że tak jest. Przyjdzie czas, że los wojny wyłuska siłę moralną i materialną polską z dotychczasowej łupiny zapomnienia, i że o nas, **przyjaźń ubiegać się będą**.

Trzeba koniecznie, **aby naród polski występował w głównych zarysach solidarnie**. Czas najwyższy, aby Rada Narodowa dała nam potrzebne wskazówki, bo **dalsze milczenie mogłoby otworzyć pole rozlicznym warchołom**, którzy na swój sposób spróbowaliby dać narodowi przykład, jak ma się zachować.

Rząd państwowy ma obecnie olbrzymi kłopot z własnymi sprawami, bo tu chodzi o kwestję bytu, ale korzystnieby było — naszym zdaniem — żeby ze swej strony zapoczątkował wyraźniej kierunek, w jakim maszerować należy, bo odezwy, rozrzucone w Kongresówce do ludności polskiej będą miały jedynie wtenczas skutek, gdy rodacy ze zaboru pruskiego zaręczą, że gospodarka hakatystów w zaborze pruskim należy bezpowrotnie do przeszłości!

Jeden czyn znaczy więcej jak cały stós obietnic. Obsadzenie stolicy prymasowskiej arcybiskupem Polakiem, podziałołojąco na rany zadane Polakom gospodarką hakatystyczną, jak balsam. Tylko śmiało naprzód. Mężnym szczęście sprzyja!

A. J.

Zaprzysiężenie Legionów.

Dzisiejsza uroczystość narodowa rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Piotra, które odprawił ks. Stanisław Żytkiewicz, kapelan legionów. Do Mszy św. służyli czterej legionieści, (dwaj Sokoli i dwaj Strzelcy). W stalach zasiadł komendant Legionów generał Baczyński w towarzystwie adiutantów Aug. hr. Krasickiego i Jana Dunina Brzezińskiego, po drugiej stronie Naczelny Komitet Narodowy, którego niektórzy członkowie zjawili się w mundurach. Przybyło również wielu posłów i radnych miejskich. Kościół był wypełniony szczerze przez legionistów w liczbie około 3 500. — Po Mszy świętej, w czasie której śpiewał chór pod batutą Bolesława Walewskiego, ruszył pochód na Błonia: naprzód muzyka rękodzielnicza, potem cztery bataliony prowadzone przez batalionowych: Januszajtisa, Fabrycego, Szczęsnego Rucińskiego i Kitaja. Na błoniach utworzono czworobok, w środku którego stanęli: gen. Baczyński, Komitet Narodowy, generałowie austriaccy Matuschka i Kuck, delegat namiestnictwa p. Fedorowicz, prez. Hausner, Zdzisław Tarnowski itd.

Po przemówieniu kapelana ks. Żytkiewicza, Dr. Juliusz Leo odczytał manifest N. K. N. W końcu przemówił generał Baczyński; przypomniał, że pierwszym obowiązkiem żołnierza jest karność, oznajmił, że odtąd **zakazuje legionom wszelkiej polityki**.

Po złożeniu przysięgi według rot wojkowej odbyła się defilada, której przypatrywały się tłumy publiczności, w czem kilka tysięcy Lwowian. Wśród nich zauważyliśmy ks. biskupa Bandurskiego.

Manifest N. K. N. do Legionów.

Naczelny Komitet Narodowy wydał do Legionistów polskich manifest, który dzisiaj w czasie składania przysięgi na Błoniach odczytał prez. Leo. Oto jego brzmienie:

Legionieści! Przysięga na wierność sztandarowi ma związać was nierozdzielnie z wielkimi wypadkami, jakie toczą się przez naszą ziemię. Spada na Was najwyższy zaszczyt: być współtwórcami przyszłych losów Narodu. Spada na Was obowiązek twardy, lecz święty: **trwać pod sztandarem tym z niezłomną siłą do ostatniego tchu i krwią okupić zwycięstwo!**

Żołnierze! W Polskim Legionie, pod polską komendą, idziecie kruszyć kajdany niewoli. Idziecie szlakiem, tych, wśród których, po raz pierwszy podniósł się okrzyk „Jeszcze nie zginęła”. **Patrz na Was rycerze z roku 31 i wojownicy roku 63.** Bądźcie ich bohaterskiej krwi spadkobiercami. Patrz na Was pokolenia sybirskich wygnańców. Bądźcie ich poświęceń i cierpień mścicielami.

Niespełnione dzieło dziadów i ojców ma przez Was być dokonane. — Nieskalaną chorągiew walczącej Polski macie uwieńczyć nie tylko wawrzynem sławy, który był zawsze udziałem polskiego żołnierza, lecz i tryumfem, na który pokolenia całe naprzód dotąd czekały!

Przysięga, jaką złożycie na wierność sztandarowi wojskowemu, to ślubowanie że w sercu każdego z Was uczyniony wybór: **śmierci lub zwycięstwa**. Legionieści! z Wami honor, z Wami przyszłość Narodu, z wami wolna Polska.

Przysięgnijcie, walczcie i zwyciężajcie!

Jak wygląda w Warszawie.

Polskie Biuro Korespondencyjne w Berlinie donosi co następuje:

W tych dniach przybył do Berlina pewien przemysłowiec wprost z Warszawy i przywiózł ciekawe wiadomości.

Otóż Moskale przygotowują się do obrony Warszawy. W okolicy miasta stoi dziś około 600 tysięcy wojska. Gorączkowo pracują nad fortyfika-

cyami i zdecydowani są bronić miasta do ostateczności.

W gazetach warszawskich z 29 sierpnia władze wojskowe ogłaszają, że miasto będzie bronione do ostateczności.

Ogłoszono w Warszawie stan wojenny, wieczorem nie wolno świecić światła. W razie niebezpieczeństwa mają Moskale dać kilka strzałów z cytadeli, aby starcy i chorzy, kobiety i dzieci mogły opuścić Warszawę. Pociągi dla nich są przygotowane.

Od jednego ze znajomych odbieramy następujący list prywatny, którego krewny opisuje stan rzeczy w Warszawie, jaki był 20 sierpnia. List brzmi:

Wybuch wojny zaskoczył mnie w Wilnie, gdzie już długo przedtem ruch wojsk był znaczny. 3-go sierpnia przybyłem do Warszawy i bawiłem tam do 20. Pobór wojsk w Warszawie odbył się zupełnie spokojnie i bez wszelkich zaburzeń. Władze wojskowe, policyjne i inne są. Poczta i telegraf jako tako funkcjonują. Bank państwa pozostał. Inne banki też pracują, naturalnie ze znacznym ograniczeniem. Również ograniczony a po części zupełnie zatrzymany jest handel w sklepach, które wszystkie drzwi i witryny pozabijały deskami. Gazety polskie i rosyjskie wychodzą wszystkie, z niemożliwą ilością dodatków nadzwyczajnych, które zawierają najfałszywsze wieści o położeniu. Generał gubernator Żyliński wyjechał do jednej z fortec. Rządy za niego sprawuje Essen (gubernator Warszawy). Warszawiaci usposobieni są ogółem przyjaźnie dla Austriaków. Opiekę nad niemieckimi i austriackimi poddanymi w Warszawie objął konsul amerykański, który jest obłąkany. Tych, którzy mają między 18 a 45 lat, zesłali jako jeńców, innych zarówno mężczyzn jak kobiety i dzieci traktują według fantazji danego komisarza cyrkulu, bez reguły, raz ich więzią i katują, inny raz znowu przychylnie traktują. Polacy, poddani niemieccy i austriaccy znajdują specjalne względy i pozostają na wolności. Tak byłoby ze mną. Czekałem w Warszawie przez 2 tygodnie na uwolnienie swych znajomych, którzy w Żyrardowie jako obcopoddani byli więzieni. Obcopoddanym wstęp na dworzec petersburski był wzbroniony. Musieli jechać na Moskwę. Warszawa—Moskwa (3 doby) wszędzie nieprzeliczone masy wojska, potem Moskwa—Petersburg (2 doby), potem przez finlandzki port Rauma do Sztokholmu, tu dopiero dowiedzieli się całej prawdy o położeniu wojennym.

Anglicy w kłopotach!

Zwycięstwa niemieckie narobiły kłopotu nielada Anglikom. Grozi im przedewszystkiem powstanie w Egipcie. Wszyscy Mahometanie bowiem tryumfują z powodu zwycięstw niemieckich w nadziei, że Turcy nareszcie skorzysta z okazji i przywrócą wolność Egipcjom. Do Egiptu przybyło 20 000 żołnierzy angielskich i oczekują przybycia dalszych 70 000. Anglia liczy się z powstaniem egipskiem. Z Egiptu donoszą, że na wybrzeżach syryjskich krąży mała flota angielska, ponieważ obiega pogłoska, że Turcy chce zgromadzić wojska w Syrii, aby wkroczyć do Egiptu.

Straty, jakie Anglicy dotąd ponieśli, zdają się być znaczne. Sami już nawet poczynają to przyznawać. Dotychczas twierdzili, że stracili tylko 4000 chłopów, teraz przyznają urzędowo, iż stracili przeszło 10 000 chłopów.

Do tego dochodzą poważne straty na morzu. Jedna z gazet londyńskich donosi, że Anglicy oprócz łodzi „Grimsby” stracili jeszcze następujące okręty: Argonaut, Castor, Ricklee, Lobelio i Ajaks. Na morzu północnem znaleziono liczne przyrządy ratunkowe i szczątki okrętów. Urzędowo Anglicy potwierdzają, że stracili torpedowiec Speedy i parowiec Lindsell, które najechały na miny na morzu Bałtyckim. Angielski parowiec Helwood został

zatopiony przez pancernik niemiecki Dresden na wybrzeżu brazylijskim.

Oprócz tego z Szangaju donoszą, że 14 z. m. wpłynęły tam 2 okręty bojowe, oba poważnie uszkodzone i mające wielu rannych na pokładzie przybywszy z Honkongu. Nie wiadomo co to za okręty, przypuszczają jednak, że chodzi o angielskie pancerniki Minotaur i Hampshire lub też o francuskie krążowniki Dupleix i Montcalm.

Wobec takiego stanu rzeczy zrozumiałem jest, co z Ostendy donoszą, że wojska angielskie wycofały się w niewiadomym kierunku z Ostendy.

W Anglii tworzy się 5 batalionów, które składają się wyłącznie z byłych uczniów gimnazyjów i akademików.

Australia przyrzekła przysłanie dalszych 10 tysięcy chłopów na pomoc.

Gazety donoszą, że wielka część ochotników ulsterskich z swymi oficerami na czele zgłosiła się do armii angielskiej.

Lecz czy to wszystko Anglikom dużo pomoże — tylko przyszłość zdoła wykazać.

Pochód zwycięski wojsk niemieckich we Francji.

Legł już prawie cały pas forteczny na granicy Francji, a niemieckie strażnice przednie docierają do Paryża. I to zaledwie miesiąc po rozpoczęciu wojny. Wskazując na pas fortec rząd francuski uspakajał naród francuski. Również Anglicy liczyli na to, że twierdze te powstrzymają posuwanie się Niemców. Zwycięstwa niemieckie następują z taką szybkością, że wierzyć się w nie wprost nie chce, gdyby ich prasa zagraniczna nie potwierdzała. Twierdze francuskie poddają się bez walki. Widośnie są źle uzbrojone, albo też wyższość artylerii niemieckiej jest tak wielka, że Francuzi zwątpili o skuteczności ich obrony.

Anglia z niepokojem patrzy na postępy Niemców. Sprawozdawcy angielscy zajmujący się akcją rosyjską w Prusiech Wschodnich i w Galicji mają obecnie oczy zwrócone na nieszczęśliwy Paryż. Pisma angielskie powiadają, że nawet po zajęciu Paryża wojnie nie będzie końca z Francją. Anglia jest zdania, że wojnę trzeba będzie przeciągnąć, aby odwiekaniem Niemców wyczerpać i osiągnąć ostateczne zwycięstwo. Wojskowy współpracownik „Timesa” wskazuje na to, że wojna potrwa bardzo długo. Francja ma jeszcze 4 miliony ludzi uzbrojonych, a rezerwy angielskie nie są wyczerpane. Anglia może wystawić jedną armię po drugiej i całe lata wojnę prowadzić. W razie potrzeby Anglia zdecydowana jest prowadzić wojnę dopóty, dopóki militarysty pruski nie zostanie zgnieciony.

Mimo to tenże sam dziennik angielski donosi, że Francuzi wycofali się z doliny Sommy i Amiens znajduje się w rękach niemieckich. Po krwawej bitwie, w której odparto Anglików pod La Fere, twierdza dostała się w ręce Niemców. Trzydniowa walka dosięgła szczytu pod Moreuil, gdzie Niemcy zwyciężyli. Zjednoczeni cofnęli się w zupełnym porządku. „Daily Chronicle” donosi, że wojska niemieckie zjawiają się już pod Creil a nawet pod Senlis, tak że huk armat słyszy się już w Paryżu.

Wedle wiadomości z głównej kwatery niemieckiej cesarz Wilhelm uczestniczył w szturmie do fortów w Nancy. Pod Maubeuge dwa forte poddały się. Ogień artylerii skierowano przeciw miastu, które się pali w kilku miejscach. Z papierów wpadłych w ręce wojsk niemieckich wynika, że Francuzi byli nader zaskoczeni posuwaniem się armii Bülowa i Klucka na północy Mozy w Belgii. Jeszcze 17 sierpnia Francuzi przypuszczali, że stoją tam tylko oddziały kawalerii. Niemcom udało się więc znakomicie ukryć ruchy armii przez kawalerię generała Marwitz.

W kierunku Belfortu słysząc silny huk armat. Dokładniejszych wiadomości o kacie południowo-wschodnim i na pograniczu Lotaryngii toczących się walkach niema.

Z Ostendy donoszą, że Niemcy zaczęli ostrzeliwać Tormonde, miejscowość położoną pomiędzy Brukselą a Antwerpią.

Rozpaczliwe położenie Francji.

Rząd francuski wydał manifest, w którym ogłasza, że opuszcza Paryż, aby móż wojnę prowadzić na całym obszarze Francji.

Pociąg nadzwyczajny przyjechał do Bordeaux z prezydentem republiki Poincarem i ministrami. Tłumy witały członków rządu okrzykami: Niech żyje Poincare! Niech żyje republika! Ministrowie pod przewodnictwem Vivianiego zeszli się na posiedzenie w ratuszu. Minister wojny zdał sprawę z położenia wojennego, potem roztrząsano inne sprawy.

Zapasy metalowe banku francuskiego, archiwa państwowe zostały przewiezione do Bordeaux. Odwieziono to wszystko pod szczególną opieką wojskową. Gazeta „Temps”, bliska bardzo rządowi, wychodzi obecnie w Bordeaux.

Miasto od czasu przybycia rządu jest bardzo ożywione. Przybył także parlament francuski i

wiele publiczności. Prezydent republiki mieszka w prefekturze, prezes ministrów Viviani w ratuszu, minister wojny Millerand i minister marynarki Augagneur mieszkają w szkole sanitarnej. Ambasadorzy zamieszkali również w Bordeaux, posłowie w Arcachon. Przeniosły się tutaj także redakcje gazet francuskich, ale z powodu braku papieru tylko biuletyny krótkie mają być wydawane.

Gdy rząd opuścił Paryż, ludność również zaczęła gromadnie uciekać. W Paryżu pozostał tylko minister Briand i generał Gallieni jako zastępcy rządu. Obce ambasady z wyjątkiem ambasadora Stanów Zjednoczonych również udały się do Bordeaux. Ambasador amerykański pozostał w Paryżu, aby wykonywać obowiązek opieki nad powierzonymi mu poddany. Z Paryża odbywa się prawdziwa wędrówka narodów na południe. Dworce przepełnione są rodzinami uciekającymi. Przez Paryż przejeżdżają również tysiące uchodźców z Belgii i północnej Francji. Patrole niemieckich ułanów szerzą wszędzie popłoch, który rośnie, ponieważ ogólnie biorąc żołnierzy angielskich za Niemców. Na dworcu lyonńskim bilety na 3 dni naprzód są wyprzedane.

Prefekt policji paryskiej ogłasza, że teraz kilka tylko bram Paryża będzie otwartych dla publiczności, inne bramy będą zamknięte. Punkty mające znaczenie strategiczne na półocy od Paryża zostały opróżnione od mieszkańców.

Komendant Paryża, generał Gallieni, wydał odezwę do mieszkańców, w której powiada: Członkowie rządu opuścili Paryż, aby podnieść zapał do obrony kraju. Ja mam zlecenie bronić Paryża przed najezdami. Rozkaz ten wypełnię do ostateczności.

Rzymskiemu korespondentowi opowiadał kapitan włoskiego sztabu generalnego, że forte paryskie są wszystkie przestarzałe, z roku 1886 i składają się tylko z ziemi i cegieł.

Partya socjalistyczna podzieliła się na dwie części. Syndykaliści o powszechnej walce ludu przeciw Niemcom nic słyszeć nie chcą, natomiast ich przeciwnicy pragną walki do ostateczności.

Wojska francusko-angielskie opuściły Boulogne, leżące nad cieśniną dowerską. Stamtąd jest bezpośrednie połączenie z Anglią liniami okrętowymi.

Zwycięstwom oręza niemieckiego.

we Francji niema miary i końca. Niedawno dopiero telegramy doniosły, iż twierdza Reims poddała się bez walki, a już oto nowe zwycięstwo niebywanych rozmiarów osiągnięte zostało przez wojska niemieckie.

Generalny kwatermistrz v. Stein donosi: **Maubeuge zostało zdobyte. 40 tysięcy jeńców wpadło w nasze ręce. W tem 4 generałów francuskich. W dodatku zdobyliśmy 400 armat i mnóstwo materiału artyleryjnego.**

Maubeuge jest twierdzą francuską tuż nad granicą belgijską w okolicy, gdzie Niemcy, idąc do Namuru, najpierw przekroczyli granicę Francji, idąc potem na armię angielską, którą odparli na St. Quentin.

Część załogi belgijskiej z Namuru schroniła się do twierdzy Dendermonde, położonej na około 30 kilometrów w kierunku południowo-zachodnim od Antwerpii. Niemcy w kilku godzinach twierdzę tę zajęli.

Cofająca się z Dendermonde załoga belgijska 15 000 chłopów uchodzić przytem musiało tak śpiesznie, iż ani nie zdążyła wysadzić za sobą mostu, który dopiero Niemcy zniszczyli udając się w dalszą drogę.

Na północno-zachód od Dendermonde zajęli bowiem miasto Lokeren, odległe tylko o 11 kilometrów. Z tego widać, iż kolejno całą Belgię obejmują w ręce swoje. Pozostaje tylko Antwerpia, której upadek też zapewne nastąpi za dni kilka.

Prawie dwutygodniowa bitwa Austryaków z Moskalami pod Lwowem.

przeciwko znacznie przeważającemu nieprzyjacielowi zakończyła się nareszcie tem, że Austriacy cofnęli się z pod Lwowa ze względów strategicznych, chcąc uniknąć oskrzydlenia przez wojska rosyjskie. Mimo to Austriacy poprzednio pobili na jednym skrzydle dziesięć korpusów rosyjskich.

Cofnięcie się ich zatem należy uważać za krok podobny, jak swego czasu odwołanie wojsk niemieckich z północnej części Prus wschodnich, aby potem sprawić Moskalom porażkę nad jeziorami mazurskimi.

W każdym razie należy się po odnośnych czynnikach wojskowych w Austrii spodziewać jakiegoś donioślejszego kroku, który położenie od razu zmieni korzystnie na stronę Austrii. Do tego czasu upłynąć może jednak dni kilka, zanim ogólne poło-

żenie dozwoli rozwinąć odpowiednie kroki wojskowe.

Korespondent wojenny „Lokalanzeigera” donosi, że wojska austriackie cierpią bardzo wskutek szpiegostwa ludności rusińskiej na rzecz Rosyan. Rusini za dnia powiadają nieprzyjaciela przez słupy dymu różnokolorowego a nocą przez światła. Przyłapano np. całą procesję rusińską, która niosła obraz na szkło malowany, który służył jako lustro zdradzające pozycje austriackie. Ile razy Austriakom uda się wprowadzić Moskali w trudne położenie, Moskale zawsze się wydostają, bo Rusini zawczasu ich przestrzegają.

W sprawie testamentów osób wojskowych podczas wojny.

Interesującą rzeczą będzie w obecnym czasie wojny dowiedzieć się, w jakiej formie osoby wojskowe mogą pisać testamenty ważne, aczkolwiek odbiegające od przepisów kodeksu cywilnego. Przepisy dla tak zwanych uprzywilejowanych rozporządzeń dotyczących ostatniej woli, znajdują się w prawie wojskowym Rzeszy z dnia 2 maja 1874 roku par. 44. Według wymienionego prawa mogą w czasach wojennych oficerowie, lekarze wojskowi, urzędnicy wojskowi jak również urzędnicy cywilni władz wojskowych, osoby armii aktywnej, rezerwy, obrony krajowej lub pospolitego ruszenia, wogóle wszystkie osoby, które stoją w jakimkolwiek związku służbowym lub kontraktowym z prowadzącą wojnę armią, albo też z jakiegokolwiek bądź powodu wśród armii się znajdują lub za nią postępują, wydawać rozporządzenia ostatniej swej woli z uwzględnieniem następujących przepisów.

Rozporządzenia muszą przez testatora być własnoręcznie spisane lub podpisane i podpisami dwóch świadków, lub sędziego wojennego albo jednego oficera poświadczone.

Dalej są rozporządzenia ostatniej woli również ważne, jeżeli zostaną ustnie do protokołu podane przed sędzią wojennym lub przed oficerem, przy przywołaniu dwóch innych świadków, lub jeszcze jednego sędziego wojennego lub oficera. Protokół winien zostać testatorowi odczytany i przez sędziego wojennego lub oficera i przez świadków, względnie przez drugiego sędziego wojennego lub oficera podpisany.

Przy osobach rannych lub chorych mogą wymienieni sędziowie wojenni lub oficerowie zostać zastąpieni przez lekarzy wojskowych, wyższych urzędników lazaretowych lub kapelanów wojskowych.

Upoważnienie to rozpoczyna się dla wyżej wymienionych osób z chwilą, gdy stałe kwatery lub gdy im takie nie zostały wskazane, dotychczasowe swe mieszkania w służbie wojskowej opuścili albo też w nich przez nieprzyjaciela zostali zaczepieni lub oblężeni.

Zaznaczyć jednak należy, że uprzywilejowane rozporządzenia ostatniej woli osób wojskowych tracą swą ważność po roku od dnia, w którym oddział wojska, do którego testator należał znowu został zdemobilizowany, to znaczy powrócił do stanu przedwojennego. Nie należy tego jednak stawiać na równi z zawarciem pokoju; dalej, w wypadkach, w których testator przestał należeć do oddziałów wojsk zmobilizowanych albo jaki jeniec wojenny z pod władzy nieprzyjaciela został uwolniony.

Wielki szkodnik ziemniaczany!

W okolicach Hamburga pojawił się chrząszczyk ziemniaczany, zwany także u nas szarańczą. Oprócz tego nazywają go chrząszczem Kolorado wedle kraju, z którego dawnymi laty przywleczony został do nas, wyrządzając nieobliczalne szkody.

Owad ten jest około 1 centymetr długi, gładki, żółto-czerwony z czarnymi kropkami, podobny do biedronki. Żyje około 60 ctm. w ziemi, znosi w maju 700 do 1200 czerwono-żółtych jaj na spodniej stronie liści. Po kilku dniach staną się z tego poczwarki, a niedługo potem robaczki. W połowie czerwca wylęga się już drugie pokolenie, a w sierpniu już trzecie. W ojczyźnie swej (w Ameryce) tak jest częściowo rozszerzony, że gdziekolwiek nie można wogóle uprawiać ziemniaków. W Europie zjawiał się ten owad po raz pierwszy w roku 1877. Przez energiczne tępienie zdołano jednak przeciwdziałać jego rozszerzaniu się. — Owad ten zjawiał się nie tak dawno koło miasteczka Stade w Niemczech. Władze wypowiedziały mu jednak zaraz bezwzględna walkę. Skoro odkryto szkodnika, pracuje wiele ludzi (z początku nawet wojsko było tem zajęte) nad wyzбиieraniem niebezpiecznego owadu. Nie dopuszczono nikogo w obręb miejsca dotkniętego, by szkodnik nie został przeniesiony dalej. Każde pole okopywano szaniami. Setki tysięcy tych owadów tępieno za pomocą benzolu. Koszt to znaczny, ale ponosi go kasa państwowa. Same zapotrzebowanie benzolu obliczają na około 35 000 marek. — Obecnie urzędowo wzywa się wszystkich posiadaczy ogrodów i pól, aby donosili niezwłocznie władzom, gdyby się gdzie owad ten miał

pojawić. Władza państwowa wydała drukowane objaśnienia z obrazkami o tym owadzie, aby posiadziciele pól ziemniaczanych mogli lepiej szkodnika tego poznać. Jeżeliby gdzie posiadziciele szkodnika tego zauważyli, mają wziąć kilka egzemplarzy (owadów samych, lub jego poczwarek albo jaj) do małego naczynia (butelki) z rozcieńczonym spirytusem i odesłać policji miejscowej, a policja poczyni już dalsze kroki około wytępienia tego szkodnika. Zresztą jest zakazane przechowywanie tych owadów, ich poczwarek lub jaj w stanie żywym. Każdy też posiadziciel musi pozwolić policji lub innemu władzom publicznym na oglądanie pola i stwierdzenie, czy tam ów szkodnik się znajduje. Ktoby się tym zarządzeniom sprzeciwiał, ten może być karany pieniężnie lub aresztem.

Wokoło wojny.

Rosyjski okręt admirałski „Ruryk” utonął.

Gość przybyły z Helsiŋforsu do Sztokholmu o-
powiada: O godz. 7 wieczorem nikomu nie wolno się pokazywać na ulicy. W mieście panuje ogromne przygnębienie. Pełno jest wojska. Dotąd przybyłe pozostaje w mieście, część jedzie do Torneo. W nocy nie wolno świecić w oknach. Po za miastem 86 pociągów z wojskiem. Większa część wojska w porcie jest flota rosyjska. Okręt admirałski „Ruryk” utonął, osiadłszy na mieliźnie.

Przesyłka wojsk rosyjskich do Serbii.

Z głównej kwatery austriackiej donoszą, że Dunajem idą wielkie rosyjskie transporty z amunicją dla Serbii. Przygotowania u ujścia Dunaju wskazują na to, że Rosya zamierza przesłać Dunajem przesyłki wojskowe dla Serbii. Państwa bałkańskie z niepokojem patrzą na te kroki rosyjskie.

Czarnogórcy pod dowództwem rosyjskiem.

Rosyjski generał Potapow, który przez lat wiele był attache wojskowym w Czarnogórze, objął dowództwo nad całą armią czarnogórską.

Ostmarkenverein a wojna.

Ostmarkenverein z wybuchem wojny postanowił zawiesić swą czynność i oddał się na usługi czerwonego krzyża. Uchwała ta zapadła jednomyślnie na posiedzeniu głoŋnego zarządu wzmocnionego przez członków z prowincji wschodnich. „Deutsche Tagesztg.” donosi, że od dalszych wypadków i zachowania się ludności polskiej, które nazywa na razie pocieszającym zależeć będzie stanowisko Ostmarkenvereinów. Pod tym względem w ustawach związku zasługuje na uwagę ustęp, który powiada, że praca Ostmarkenvereinu ustaje, jeśli ludność polska zaprzestanie agitacji wrogiej Niemcom i w pokojowym współzawodnictwie z niemieckimi współmieszkańcami uczestniczyć będzie w dobrach kultury niemieckiej.

Ogłoszenie Hansiego zdrajcą kraju.

Komendant Kolmaru ogłasza, że malarz Jakób Waltz, adwokat Helmar i dentysta Huck z Kolmaru, którzy walczą po stronie Francyi, zostali ogłoszeni zdrajcami kraju. Biskup strassburski ogłasza, że gdyby miało się sprawdzić, że ks. Wetterle we Francyi piórem walczy przeciw Niemcom, władza kościelna wytoczy mu proces kanoniczny. Niemieckie pisma powiadają, że Wetterle nie wiele sobie będzie robił z groźb biskupa a ręka biskupa we Francyi go nie dosięgnie.

Zniszczenie handlu niemieckiego.

Przygodni podróżni przywieźli tu gazety londyńskie, z których wynika, że angielski minister handlu ustanowił komisję, mającą pracować nad tem, aby handel niemiecki w świecie został zupełnie zniszczony. Przedewszystkiem też chodzi Anglikom o to, aby niemiecki przemysł chemiczny wyprzeć z rynku międzynarodowego.

I Austria ma 42 centymetrowe haubice.

Wiedeńskie dzienniki ogłaszają, że i Austria ma owe straszne 42-centymetrowe haubice. Już w 1910 r. zarząd wojskowy austriacki na strzelnicy fabryki Skoda pod Pilznem je wypróbował. Haubica taka waży 1000 kilogramów, a pociski jej lecą na 15 kilometrów.

Niebezpieczeństwo rewolucyi w Rosyi.

„Köln. Ztg.” dowiaduje się od Niemca, który co dopiero wrócił z Rosyi, że ludność rosyjska, szczególnie robotnicy przemysłowi, są bardzo niezadowoleni z wojny i należy się spodziewać lada chwili niepokoju.

Angielscy żołnierze o wojnie.

Redakcyja „Daily Telegrafu” wypytywała się jednego z rannych żołnierzy angielskich o wrażenia na polu wojny. Tenże powiedział: Proszę mi powiedzieć, to było prawdziwe piekło. Uczestniczyłem w wyprawie przeciw bokserom, byłem na całej wojnie burskiej, ale czegoś tak strasznego nie widziałem. Wszystko w tej wojnie szło nagle. Sądziłem, że Niemcy są od nas jeszcze jakie 15 kilometrów, a tu rozpoczęli przeciw nam morderczy ogień z ich wielkich armat. Opowiem panu, co spotkało pułk: Gdy po bitwie zwolowano ludzi, z mej kompanii pozostało 3, ja i jeszcze dwóch. Niespodziewany i straszny był atak nieprzyjaciela. Był on tak gwałtowny, że niepodobna było mu czoła stać. Zanim ogień rozpoczęto, niemiecki aeroplan

krażył nad nami a wszyscyśmy z tego wnioskowali, że dokładnie się informuje o naszych pozycjach. Niemcy strzelali niesłychanie celnie. Znali dokładnie teren. Okopy usypane przez nasze wojska na nic się nie zdały. Posypał się na nas deszcz ołowiu, prawdziwy potop ołowiu. Nie mogę sam jeszcze sobie uświadomić co się stało. Były to prawdziwe dyabły. Wojenny korespondent tej samej gazety powiada, że marsz Niemców przez Ardeny, Mozę i jej doliny w historii wojen zapisany będzie jako jeden z najśmielszych manewrów w swoim rodzaju na tak wielką skalę.

Odezwa

Głównego Zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu do prezesów i członków komitetów powiatowych, jako też do bibliotekarzy i współpracowników T. C. L.

Wskutek strasznej wojny toczącej się na wschodzie i zachodzie państwa niemieckiego nie tylko liczni nasi współpracownicy powołani zostali do broni, ale wszelka komunikacyja pomiędzy biurem a urzędnikami naszymi przerwana została.

Wobec tego położenia kraju zniewoleni zostaliśmy na razie pracę oświatową wstrzymać, personal biura naszego zmniejszyć i wskazówki dawane naszym współpracownikom na polu organizacyjnem ograniczyć.

Mając ciągle dobro Towarzystwa na oku i chcąc, żeby rozwój naszej działalności dotychczasowej nie ucierpiał w czasie wojny a przedewszystkiem liczne nasze biblioteki i czytelnie ludowe nie uszczupliły się lub zupełnie nie zaginęły udajemy się do wszystkich naszych urzędników i do osób życzliwych T. C. L., które w kraju pozostały z prośbą, żeby zechcieli zająć się naszym dobytkiem a mianowicie opuszczonemi przez bibliotekarzy czytelniami.

Bibliotekarze, ich zastępcy lub członkowie komitetów, którzy pozostali na miejscu niechaj zajmą się pościąganiem wszystkich ksiązek od czytelników, niechaj je pozamykają w szafkach i czuwają nad ich bezpieczeństwem. Szanownych prezesów komitetów prosimy o dopilnowanie tego obowiązku, równocześnie, jeżeli jest możliwem o przysłanie sprawozdań z działalności całorocznej do biura centralnego.

Troska o utrzymanie naszej organizacyi i majątku naszego jest tem bardziej uzasadnioną, że po skończonej wojnie zdwojonemi wypadnie nam pracować siłami, żeby nie tylko utrzymać nasz dorobek oświatowy, ale go podnieść i wzmocnić.

Zarząd główny T. C. L. w Poznaniu.

K. Sczaniecki, prezes, **X. A. Ludwiczak**, sekretarz generalny.

Wiadomości potoczne.

Nie pozwalać się bałamucić! Dochodzą wieści, że niesumienni handlarze ziemi wyzyskują obecne położenie i usiłują nabywać za niską cenę majątki, w których przez powołanie do wojska synów lub mężów pozostały tylko często bezradne kobiety. Pod rękoma niewinnymi pozorami wyzyskują obawę kobiet, by dopiąć swojego celu. Przeciwko tego rodzaju agentom kusicielom należy z całą bezwzględnością wystąpić, a o zbyt natrętnych uwiadomić władzę.

Przestrożę przed powrotem do Prus Wschodnich ogłasza urzędowe biuro Wolffa, zaznaczając, że z powodu ostatnich zwycięstw w Prusach Wschodnich, bardzo wielu mieszkańców wróciło do swych dawnych siedzib. Przestrzedz więc należy przed zbyt śpiesznym powrotem do Prus Wschodnich, bo chociaż Rosyanie zostali tam pobici, przecież stosunki jeszcze nie zostały uregulowane i wielu mogłoby się narażić na większe jeszcze straty. W każdym razie wracający winni się poprzednio poinformować w kołach miarodajnych.

Kłodawa. W poniedziałek, 7-go września rb. o godz. pół do 7-mej wieczorem, zmarł tutejszy ks. Proboszcz Jan Willma, w 41-szym roku życia. Zmarły znany jest Czytelnikom z znamiennego procesu Kłodawskiego, w którym o rzekome zakłócenie nabożeństwa w kościele skazani zostali mularz p. Janiszewski z Kłodawy i szewc p. Willke z Cyplewa na kaźń więzienną.

Malbork. Przytransportowano tutaj 52 armaty rosyjskie zdobyte w ostatniej walce. Przeważna ich część jest z zupełnym zaprzęgiem, a 12 armat jest nieuszkodzonych. Nie były one wcale w użyciu.

Chełmno. Właścicielowi Blumowi w Małym Trzebczu spalił się stóg żyta. Tej samej nocy spłonęły w Wybczu dwa wielkie stogi żyta. Rozpuszczono pogłoskę, że podpalaczami byli Rosyanie. Skąd i kiedy się ci w tych stronach wzięli, tego jednak nikt nie wie.

Toruń. Około 2000 mieszkańców Torunia, którzy dobrowolnie fortecę opuścili, przybyło do Fürstenwalde w Meklemburgii, gdzie za staraniem magistratu ludność udzieliła im przejściowo kwater prywatnych.

Elk. Nad miastem przelatywał tymi dniami latawiec rosyjski, z którego rzucono bomby. Wojsko

niemieckie aparat ostrzeliwało z pomyslnym skutkiem, gdyż latawiec spadł. Obaj lotnicy, którzy w latawcu się znajdowali, ponieśli śmierć.

W. KS. POZNANSKIE.

Bydgoszcz. Zeszłej soboty miała publiczność na dworcu pół zabawny, pół rzewny widok, gdy przywieziono transport rannych żołnierzy z Prus Wschodnich. Pomiędzy rannymi przechadzał się brunatny jamnik. Na zapytanie lekarza, co by to za pies był, odpowiedziano, że to jest „pies batalionowy”, który był dotychczas we wszystkich bitwach, a gdy główny jego żywiciel został raniony, pies idzie za nim. Istotnie psina, odszukawszy owego rannego, położyła się przy nim.

Łabiszyn. Wymiernika Ferd. Abrahama znaleziono w kałuży krwi bez życia. Abraham, 54-letni mężczyzna, orał ziemię za miastem, gdzie mu się otworzyła nie zgojona rana i wskutek upływu krwi zmarł.

Inowrocław. Pewien kawalerzysta ze straży nadgranicznej, zaskoczony znieuacka przez Kozaków, dostał się był do niewoli. Korzystając z chwili, gdy go nie strzeżono, zbiegł ubrany tylko w koszulę i spodnie do swego oddziału, gdzie go z trudem poznano.

Gniezno. Aresztem obłożono pewnemu kramarzowi przy ulicy Trzemeszeńskiej 1000 marek w srebrze. Wypadek ten zapewne podziała skutecznie na tych, którzy mieli możność nagromadzenia większych zapasów srebra i nie troszcząc się o interesy ogółu, kryją je u siebie. Inni znowu, chociaż mają drobną monetę, nie chcą się jej pozbyć, lecz lada drobnostkę płacą papierkiem, by go wypchnąć. Jak nam donoszą, władze postanowiły stanowczo śledzić podobnych łowców srebra i nagromadzone zapasy konfiskować.

Miłosław. W Maciejewie zachorowała po spożyciu grzybów cała rodzina wyrobnika Jackowiaka, składająca się z rodziców i troje dzieci. Matka umarła. Reszta jest obłożnie chora i słaba tylko jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Poznań. Śp. Jan Szuman, znany i powszechnym szacunkiem się cieszący obywatel miasta Poznania zmarł po długiej chorobie. Nieboszczyk, obdarzony żywym umysłem, okazywał zawsze wiele zainteresowania sprawom społecznym, szczególnie kulturalnym.

— Usuwanie obcych nazw. Zarówno władze jak i osoby prywatne podejmują obecnie kampanię przeciwko nazwom i napisom obcym, zwłaszcza francuskim i angielskim. I tak przewzano w Poznaniu kaponierę na „Schlossbrücke”, co prezydent policji podaje oficjalnie do wiadomości; z przedsiębiorstw prywatnych przezwaly się: hotel de Rome na „Gasthaus zur Stadt Rom”, kawiarnia Esplanade w starym teatrze miejskim przyjęła nazwę kawiarni „Hohenzollern”.

— We wtorek po południu pewien 13-letni chłopiec, schodząc przy ul. Następcy Tronu z jabłoni na altanę, spadł tak nieszczęśliwie na tyczkę, iż weszła mu głęboko w wnętrznosci. Ciężko rannego umieszczono w lazarecie miejskim.

Pleszew. Rolnicy z powiatu pleszewskiego pokrywają braki w koniach, spowodowane mobilizacyą, zakupując konie w Królestwie, do którego granica obecnie jest otwartą.

Zbąszyń. Woźnica destylatora Schulza odebrał rozkaz, by się udał na poszukiwanie kaczek, które na wieczór nie przyszły na podwórze. Od tego czasu woźnica ów zaginął. Gdy i drugiego dnia się nie ukazał, zaczęto przeszukiwać Obrę, w której też zwłoki woźnicy znaleziono.

Międzyrzecz. Żmije jadowite rzadko się już u nas zdarzają. Mimo to zabił gajowy Horn z Kalzig (?) w pobliżkiem lesie okazałą żmiję i 11 młodych, które już były dosyć duże.

— Mistrza kowalskiego Behnischa w Międzyrzeczu, ukąsił w ramię kot, dotąd zwykle bardzo spokojny i potulny. Kota zabito i ścierw posłano do instytutu Pasteura we Wrocławiu, gdzie w rzeczywistości stwierdzono wściekliwość. Wobec tego i Behnisch niezwłocznie udał się tamdotąd.

Strzelce. Aresztowano pewnego oszusta, który w przebraniu księdza zbierał ofiary w okolicy na rannych żołnierzy. Nie miał on jednak do tego żadnego upoważnienia. Jego współnik, który podobnie w okolicy tutejszej wyłudził ofiary dla swej kieszeni, zdołał zbiec.

STAROPOLSKA.

Bytom. Pewien budowniczy wzięty do wojska, znalazł w koszarach w Będzinie czapkę kozacką i przysłał ją dzieciom do zabawy. Gdy dzieci podczas zabawy wydarły z czapki podszewkę, wypadło 30 rubli papierowych.

— Nie wycofywać pieniędzy z banków! Nieustanne nawoływania w pismach, aby w czasie wojennym nie wycofywano z banków zaoszczędzonych pieniędzy, nie odnoszą widocznie pożądanego skutku. Jeden z deponentów na Górnym Śląsku, jak o tem donosi „Katolik”, odebrał z banku 4900 mk., a zaraz następnego dnia ukradł mu je złodziej, który widocznie go podpatrzył. Inna deponentka odebrała z Banku Ludowego 2300 mk. i zakopała je w garnku na polu, a teraz ich odnaleźć nie może! Cała okolica „pomaga” w szukaniu pieniędzy zakopanych.

Do obaw, powtarzamy może po raz setny, nie ma zgół żadnych powodów, a odbierający niepotrzebnie pieniądze naraża się niekiedy na straty

właśnie wskutek przechowywania pieniędzy u siebie, jak tego wymowny przykład mamy w obu zwytych wymienionych wypadkach.

Radzionków w Tarnogórskim. Dnia 1 września zdarzył się tu taki wypadek: Chłopiec 6-letni p. Bernarda Ogiermana wypadł oknem z drugiego piętra na kamienne schody, które przed domem się znajdują. Chłopiec pozostał przez chwilę nieprzytomny, ale po krótkim czasie znowu przyszedł do siebie, wstał sam na nogi i biega zdrowo dalej. Prawie cudowne to ocalenie od śmierci niemal niechybnej.

Zabrze. W nocy na 29 sierpnia palił się tu drzewiany most nad rzeczką Bytomską pomiędzy ulicami Galdową a Kanałową. Ogień tak uszkodził most, że ten stał się niezdolnym do dalszego użytku. Ponieważ trudno przypuszczać, że most sam się zapalił, przeto jest mniemanie, że jakiś swawolnik most podpalił.

Bismarkhuta. Pewnego tutejszego golarza aresztowano i umieszczono w więzieniu, ponieważ rozszerzał nieprawdziwe wieści o wojnie. Usiłował powiesić się na szelkach. Zamiar ten spoproszono na czas i desperata uratowano. Sąd skazał go obecnie za spowodowanie zgorszenia na miesiąc więzienia.

Pszczyna. Landwerzysta Woityka, pochodzący z Pszczyńskiego, stał na posterunku na torze kolejowym opodal dworca „Rogelwitz” pod Brzegiem. Nagle nadjechał pociąg i pochwycił Woitykę, który widocznie nadjeżdżającego pociągu nie zauważył. Przytem nieszczęśliwie odniósł straszne kalectwo. Koła pociągu ujechały mu obydwie nogi i prawą rękę. W drodze do szpitala zmarł.

Rybnik. Dziewiętnastoletni kolejarz Józef Szulik z Popielowa był wyznaczony do strzeżenia kolei między Rybnikiem a Paruszowcem. Podobno bawił się nieostrożnie ze strzelbą, którą mu dano, aż spowodował wskutek nieostrożności wystrzał, który go życia pozbawił.

Rudnik pod Raciborzem. Podczas młócenia maszyną u wdowy Rózgowej dostała się ta nieszczęśliwym wypadkiem między walec rozpędowy, który pochwycił ją za fartuch. Gdy wszelkimi siłami chciała wydostać się, pochwyconą została przez walec za rękę, która została jej całkowicie urwaną. Oprócz tego odniosła nieszczęśliwa wewnętrzne obrażenia. Natychmiast przywołano telefonicznie pomoc lekarską, a i ks. proboszcz przybył do ciężko rannej. Musiano ją natychmiast przenieść do lazaretu miejskiego w Raciborzu.

Z DALSZYCH STRON.

Berlin. Schwytano tu oszusta, rzekomego hrabiego H., który w zręczny sposób skorzystał z zbierania składek przez czerwony krzyż po ulicach i wysyłał na ulicę około 30 młodych dziewcząt z lepszych domów, celem zbierania składek. Wieczorem odbierał im puszki i zabierał dla siebie zawartość. Oszustwo wydało się przypadkowo.

— Za zwrot ćwierci miliona marek za wiele pobranego podatku skazany został Berlin. Podatek ten zwrócony ma być Towarzystwu berlińskich kolejek ulicznych. Poszczególne gminy Wielkiego Berlina zbyt wysoko okładały podatek Towarzystwa, któremu teraz nadwyżkę będą musiały zwrócić, co razem wyniesie sumę ćwierć miliona marek.

Hamborn. Duisburska izba karna skazała, za pastwienie się nad żoną, górnik S. W. na 3 lata więzienia. W. poniewierał żonę swoją żelazkiem do prasowania i zadał jej ciężką ranę nożem w żywot.

Jak odbywa się mobilizacja w Królestwie.

Według opowiadań naocznych świadków z okolic Miechowa, Olkusza i Jędrzejowa, mobilizacja w zachodnich powiatach się nieodbyła i sądzą, że to samo stało się w całym Królestwie.

Na wiadomość o mobilizacji Austrii i Prus zapanowała panika u władz rosyjskich. Tych, których nocami ściągnięto z łóżek i furami odstawiono do powiatów i jako zdolnych do służby w szeregach, do pułków odstawiać miano, w zamieszaniu jakie zapanowało po otrzymanych wiadomościach, pozostawiono na miejscu zbiórki. Rezerwiści najspokojniej odeszli do domów, a ci, którzy mieli przygotowane pieniądze „na wykupienie się z wojska”, skrupulatnie chowali gotówkę, by nie dać się złupić przez gotujących się do odjazdu czynowników.

Co chwila dochodziły raporty od strażników granicznych, że Austriacy idą. Pierwszego strażnika, który przyniósł takie oznajmienie, kazał naczelnik w Słomnikach zamknąć. — Wkrótce sprawdziły się raporty. Do miasta wkroczyły oddziały Strzelca a na ślad za nimi patrol austriacki. Pan naczelnik uciekł bez czapki, a wszystkie akta rządowe wyniesiono na ulicę i spalono.

Żniwa i roboty polne odbywają się normalnie, a piękna pogoda ułatwia zbiory i umożliwia dowóz produktów rolnych do Krakowa, który stanął otworem dla włościan Królestwa.

Dowóz artykułów żywności z Królestwa ułatwił miastu aprowizację, obniżył ceny targowe, z czego korzystać powinni jak najszybciej jego mieszkańcy.

Lud polski cieszy się z nagłych a korzystnych zmian, przewidując w szybkim i panicznym odwrócenie wojsk rosyjskich klęskę Rosyi. Sympatya, z jaką spotykają się polskie wojenne drużyny i armia austriacka, musi ułatwić ciężkie zadanie, jakie mamy do spełnienia.

W całym kraju pozostały młode siły, które zorganizowane dla obrony, powiększą nasze szeregi w walce z odwiecznym wrogiem moskiewskim. Jak nas informują, droga do Sandomierza stoi dla nas otworem i wkrótce otrzymamy zawiadomienia o zajęciu dalszych miast Królestwa. Spodziewać się należy, że wkrótce rodziny z Królestwa powracające ze zdrojowisk a zaskoczona mobilizacją, będą mogły powrócić do domów, jadąc przez okolice oczyszczone od bandytów.

Zabawną scenę opowiadał jeden z gospodarzy z Królestwa, który dawał za wykupno z wojska czynownikom 120 rubli. Oświadczone mu, że jak na obecne czasy kwota ta jest za niska i posłano go do domu by przywiózł jeszcze 30 rubli. Chłop powraca z umówioną kwotą lecz zastaje komisję w popłochu umykającą z miejsca zbiórki i rezerwistów z radością powracających do domu.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 8 września rb pod Toruniem + 0,39, pod Fordonem + 0,15 pod Chełmem + 0,05, pod Grudziądem + 0,21, pod Kurzebrak + 0,59, pod Schievenhorst + 2,42.

Berlin dnia 8 września 1914.

Berliński targ na bydło.

Płacono za centnar żywej wagi:

Wołów 53 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 53-54 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 45-48 mk., IV. kl. słabe wypasłe każdego wieku 38-40 mk.

Stadników 341 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 00-00 mk., II kl. mięsistych, młodszych 47-50 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 40-45 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 00 mk.

Jałoszki i krowy 174 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jałoszki 00-00 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 44-45 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i polednio rozwinięte młodsze krowy i jałoszki 41-43 mk., VI kl. umiarkowanie pasione krowy i jałoszki 36-40 mk., V kl. słabo pasione krowy i jałoszki do 27 mk.

Owce 585 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode 42 mk., skopy 44-47 mk., II kl. starsze tuczne skopy 38- tuczne III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 33-40 mk., IV kl. owce z nizin 32-38 mk.

Cielat 629 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 45-50 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 40-43 mk., IV kl. 27-33 mk., polednio ssaki 25-30 mk.

Świnie 11954 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 53-54 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2½ centn. żywej wagi 65-67 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 52-53 mk., IV kl. mięsiste 50-52 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 46-48 mk., VI kl. maciory 46-48 mk.

Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 4 III wykonuje

wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową podług miary.

Specyalność: Rewerendy, rzymski i płaszoce dla Wieleb. Duchowieństwa.

Reparacje przy skorej usłudze dobrze i tanio.

Bank Puck

Eng. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płaci od depozytów

4% bez wypowiedzenia

4½% z 1/4 rocznie wypowiedzenia

4½% z 1/2 „ „

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę

sobotę od godziny 9-12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.

Ks. B. Witkowski, kurator.

Pierz
Henkelsa
Soda
do bielenia

Makulaturę
(stare gazety)

po 4 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska”.



SEFER-PASCHA
papieros
po 3½, 4, 5, 8, i 10 s.
Najwyborniejszy dar turecki.
FABRYKA PAPIEROSÓW-PATRIA-T.A.
GANOWICZ & WLEKLIŃSKI, POZNAŃ.

Spółka Ziemiska w Tucholi,

Spółka zapisana z ograniczoną poręą z.łoż na w roku 1904, należącą do Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu i stojącą pod dozorem Patronatu

przyjmuje depozyta — oszczędności — i oprocentuje takowe:

za kwartalnym wypowiedzeniem po 4%

za półrocznym wypowiedzeniem po 5%

Procenta oblicza się już od dnia następnego po złożeniu depozytu aż do dnia wypłaty.

Adres:

Spółka Ziemiska w Tucholi

E. G. m. b. H.

in Tuchel Westpreussen.

Bank ludowy

Eintr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht w Sierakowicach (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

płacąc odsetki 4 i 4½%

stos. nie do wypowiedzenia. Dla dogodności deponentów mamy konto czekowe na pocztę w Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Przesyłki pieniężne kartą płatniczą na powyższe konto są wolne od portoryi.

Zarząd.

Ks. Prob. Losiński Hoffmann Makurat.

Bank Ludowy—Volksbank.

E. G. m. u. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4½% z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempski. Leon Schultz. J. Szczępański.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

płacąc

4 i 4½ procent

sótsownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od godziny 12-2 po południu.

ZARZĄD.

Pozorski.

Ptacz.

Błokowski.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską.”